

Słońce zachodzi
Kończy się dzień
Brakuje sił, żeby uśmiechnąć się
W szkole nikt nie chciał
Powiedzieć mi,
Że gdy ją skończę
Zacznę się syf
Kumple mówili
Nie pękaj, brat!
Gdzie oni są?
Zostałem sam!
Stoję pod bramą
Pluję na bruk
i papierosa wkładam do ust

Słońce zachodzi
Ja walczę ze sobą
By nie uronić łzy!
By z mego gardła, które zaciskam
Nie wydobył się krzyk

Pośredniak ciągle
Pękał w szwach
Pełny po brzegi
Takich jak ja
Sześć na godzinę dali i chcą
Żebym pracował próbnie przez rok
Sześć na godzinę to żaden szmal
Ale to jest, wszystko co mam!

W norze wilgotne
Żyje jak szczur
Dziewczyna w ciąży
Pora na ślub

Słońce zachodzi
Ja walczę ze sobą
By nie uronić łzy!
By z mego gardła, które zaciskam
Nie wydobył się krzyk

Słońce zachodzi
Kończy się dzień
Brakuje sił, żeby uśmiechnąć się

Kredyt, rodzina
Praca i dom
Życie ucieka
Nie czuję go
Mijają lata
Miesiące, dni
Jestem maszyną
Nie mam już sił
W sercu na dnie
Wciąż tli się żal
Że zmarnowałem
Najlepszy czas

Słońce zachodzi
Ja walczę ze sobą
By nie uronić łzy!
By z mego gardła, które zaciskam
Nie wydobył się krzyk [x2]

Oi!